

✿ MAGNOLIA # 1 ✿

KREOL



MEGHAN

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

MARCH

 **editored**

Tytuł oryginału: Creole Kingpin (The Magnolia Duet #1)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

ISBN: 978-83-283-7226-9

Copyright © 2020. CREOLE KINGPIN by Meghan March LLC

Cover photo and design: © Regina Wamba
Mae I Design | www.exclusivebookstock.com

Polish edition copyright © 2021 by Helion S.A.
All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/kremal>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 2

Magnolia

— Jestem umówiona — oznajmiam barmance, zerkając na zegarek. Dzięki Bogu, nadal jestem pięć minut przed czasem.

Kobieta zerka w lustro wiszące za barem, po czym spogląda mi w oczy. Skinieniem głowy daje mi znak, żebym przeszła w głąb pomieszczenia, gdzie mężczyzna wielkości mniej więcej stuletniego javoru stoi w ciasnej przestrzeni pomiędzy barem a drzwiami prowadzącymi do biura.

Moje szpilki stukają po betonowej podłodze, gdy idę w jego stronę.

— Umówione spotkanie — mówię tylko w ramach powitania.

Kiwa olbrzymią głową i odwraca się. Jest tak potężny, że musi się lekko obrócić bokiem, żeby przejść przez drzwi. Otwiera pierwsze drzwi po prawej, prowadzące do pokoju, który wygląda jak gabinet menedżera, jednak ja wiem lepiej.

To nie pierwsza moja wizyta tutaj.

Szczerze mówiąc, trochę mnie irytuje, że za każdym razem muszę przechodzić przez całą tę procedurę, żeby spotkać się z królem tego miasta. Przecież bywałam u niego w domu wielokrotnie, żeby spotkać się z Keirą. Ale to sposób Mouna na przypomnienie mi, że

przyjaźń z nią nie daje mi żadnych specjalnych przywilejów. Mogłabym nazwać go dupkiem, ale nie zdziwiłabym się, gdyby w jakiś sposób potrafił odczytać moje myśli nawet z tej odległości.

Mount jest cholernie przerażający. I owszem, wiedziałam o tym, *zanim* zaczęli być razem. Ale jak mówiłam Celeste, wszystko zawsze się jakoś układa. *Prawda?* Czuję przez chwilę ukłucie poczucia winy z powodu wyborów, jakich dokonałam i jakie zmieniły życie Keiry na zawsze. Może nigdy się z tego nie otrząsnę.

Wchodzę do biura i Pan Jawor klepie mnie w ramię. Zatrzymuję się.

— Pistolet i nóż są w torebce — mówię, wyciągając ją w jego kierunku.

Kiwa głową, odbiera ją ode mnie i odkłada na biurko.

— Będzie tu na ciebie czekała, gdy z tobą skończy.

— Możesz zabrać pistolet i nóż, ale torebkę poprosiłabym z powrotem.

Jawor potrząsa głową.

— Nie będzie ci potrzebna.

Przewracam oczami, zanim jeszcze zdążę się powstrzymać. W tym momencie regał z książkami odsuwa się w bok, odsłaniając słabo oświetloną klatkę schodową.

Gdy nie ruszam od razu w jej kierunku, Jawor wskazuje ją sękatym paluchem.

— Nie każ mu czekać.

— Idę, już idę. — Obrzucam go zirytowanym spojrzeniem, po czym przechodzę przez jeszcze przed chwilą niewidoczne drzwi. Kiedyś wydawało mi się, że takie rzeczy są fajne, teraz jednak mnie nużą.

Gdy jestem w połowie schodów, regał wraca na swoje miejsce. Zostaję sama wśród plam światła padającego z kinkietów zawieszonych na wyłożonych boazerią ścianach.

Bez eskorty? To coś nowego.

Z drugiej strony, dlaczego Mount miałby się martwić, że wywinę jakiś numer? Wie, wobec kogo jestem lojalna.

Docieram do szczytu schodów i przyglądam się rzędom drzwi wzdłuż korytarza.

— I gdzie też może być? — zastanawiam się głośno.

Mount za każdym razem to zmienia — wiem, że kryje się za drzwiami numer jeden, dwa lub trzy.

Zanim jednak przyjdzie mi zgadywać i próbować po kolei kłamek, drzwi na końcu korytarza otwierają się i staje w nich wysoki, ciemnowłosy i niebezpieczny mężczyzna, z którym przyszłam się tu spotkać.

— Dziękuję, że przyszłaś.

Uśmiecham się w odpowiedzi, darując sobie powiedzenie na głos tego, co myślę: „Tak jakbym miała w tej kwestii jakiś wybór, skoro mnie wezwałś”.

Gdy Mount daje mi gestem znak, żebym weszła do środka, idę za nim i wchodzę do jego niesławnej biblioteki. Zamyka za nami drzwi i mam wrażenie, że całe pomieszczenie aż wibruje od władzy i siły, którymi emanuje ten człowiek.

Pamiętam z poprzednich wizyt, że kominek znajdujący się wśród sięgających od podłogi do sufitu regałów z książkami obraca się, ukazując labirynt korytarzy prowadzących do prywatnych apartamentów Mounta i Keiry, ale mam przecucie, że dzisiaj tam nie pójdziemy.

Mount potwierdza moje przecucia, wskazując jeden ze skórzanich foteli.

— Usiądź, musimy porozmawiać.

— Tak jest. — Okazuję mu szacunek nie ze strachu, lecz z przekonania. Ten człowiek wiele dla mnie zrobił i dużo mu zawdzięczam.

W czasie, gdy ja zajmuję miejsce, Mount podchodzi do szafki i nalewa bursztynowego płynu do dwóch szklaneczek, nie pytając

mnie, na co mam ochotę. Nie szkodzi, wiem, że ma najlepszy trunek destylarni Seven Sinners, nad którym ostatnio pracowała Keira.

— Dziękuję.

Umieram z ciekawości, dlaczego mnie tutaj wezwał. Mount kręci płynem w szklaneczce, nim pociągnie łyk.

— Nie ma za co — odpowiada, kładąc kostkę jednej nogi na kolanie drugiej. Na jego wargach igra cień uśmiechu i jestem pewna, że przełykając whiskey, myśli o Keirze.

Nigdy nie widziałam, żeby kobieta miała na mężczyznę aż taki wpływ. Dlatego właśnie tak wiele zaryzykowałam — czułam, że są dla siebie stworzeni. I miałam rację — ale rzadko się myślę, jeśli chodzi o takie sprawy.

To znaczy, jeśli chodzi o innych ludzi — jeśli chodzi o mnie, to kompletnie nie mam zdrowego rozsądku w sprawach mężczyzn. Nigdy nie miałam i zapewne nigdy się to nie zmieni.

W głowie pojawia się moja ulubiona myśl, że powinnam całkowicie dać sobie spokój z mężczyznami, gdy Mount znowu się odzywa.

— Masz kłopoty.

Odrywam się od swoich rozważań i wbijam w niego uważne spojrzenie.

— Jakie kłopoty?

— Federalni obserwują dom schadzek.

Odstawiam szklankę z whiskey na stolik między nami i obracam się na fotelu tak, żeby spojrzeć na niego wprost. Oboje wiemy, że nie jestem już właścicielką domu, o którym mówi, ale i tak czuję się odpowiedzialna za kobiety, które w nim mieszkają.

— Kurwa, a dlaczego?

— Alberto Brandon.

Szukam w pamięci informacji i w końcu przypominam sobie jego twarz i upodobania.

— Po pięćdziesiątce, przedkłada młode blondynki nad swoją żonę, lubi, żeby mówiły do niego „tatuśku”, zawsze szasta gotówką. Dlaczego federalni się nim interesują?

Mount znowu kosztuje whiskey, nim odpowie.

— Przeprowadzał jakieś interesujące dla nich operacje finansowe, a poza tym nie mogą go znaleźć. Zaginął w akcji, można powiedzieć, a jego pieniądze razem z nim. Stąd ich zainteresowanie domem.

— Kurwa — szepczę znowu. — Myślisz, że zrobią najazd?

Odpowiada wzruszeniem ramion, tak jakby nie chciał na głos przyznać, że *nie wie*.

Wzdycham i wplatam palce we włosy.

— Poinformuję Desiree. Będzie musiała uważać do czasu, aż sprawa się nie rozejdzie po kościach.

Gdy wspominam imię dziewczyny, której sprzedałam na raty mój dom, Mount potrząsa głową.

— Nie tylko uważać. Musi się przenieść na jakiś czas, jeśli nie chcesz, żeby wyszło na jaw, czym się zajmuje.

— Cholera, aż tak źle?

Wyraz twarzy Mounta nie zmienia się nawet na chwilę.

— Czy w ogóle zawracałabym sobie głowę informowaniem cię o tym, gdyby było inaczej?

Przestraszona ściskam nasadę nosa.

— Oczywiście, że nie. Nie marnowałbyś swojego czasu. Dziękuję za informację. Pomogę Desiree sobie z tym poradzić.

— Dobrze.

Gdy Mount nie mówi już nic więcej, przyglądam mu się przez chwilę.

— Czy to wszystko?

Wpatruje mi się w oczy przez dłuższy czas.

— Na razie.

Mimo że mam ochotę objąć się ramionami w obronnym geście, wstaję, trzymając ramiona prosto i brodę wysoko.

— Dziękuję. Skoro skończyliśmy, to sama znajdę wyjście.

Coś niepokojącego błyska w jego ciemnych oczach.

— Skończyliśmy? Nic takiego. Ale możesz już iść. Keira chciałaby się z tobą zobaczyć. — Porusza dłonią i kominek odsuwa się. Za nim stoi mężczyzna, który jest jego prawą ręką i zbudowany jest jak byk. — V cię do niej zaprowadzi.

Wstaję, żałując, że Pan Jawor z dołu nie pozwolił mi zabrać ze sobą torebki. Jednak jak tylko ta myśl pojawia się w mojej głowie, V wyciąga w moją stronę rękę i widzę dyndający z jego palców czerwony pasek.

To zajebicie przerażające, jak potrafią mi czytać w myślach.

Rozlega się pukanie do drzwi, przez które weszłam parę minut temu.

Mount spogląda mi w oczy.

— Mój kolejny gość już tu jest. Miłego dnia, Magnolio.

Znowu czuję niepokój, jak w drodze na to spotkanie. Idę w stronę ukrytego przejścia i jak tylko przez nie przechodzę, kominek zaczyna się powoli obracać. Obracam się w stronę V, jednak słowa, które mnie dobiegają, sprawiają, że zamieram w miejscu.

Nie, nie słowa. *Głos.*

Głęboki i niski, z kreolskim brzmieniem.

— Trudno cię znaleźć, Mount.

Obracam się i przez zwężającą się z każdą sekundą szparę widzę przez chwilę te oczy, których wspomnienie prześladowało mnie przez piętnaście lat.

— Minęło wiele czasu, Moses. Witaj z powrotem w Nowym Orleanie. Czemuż zawdzięczam tę przyjemność?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



PRZYSZEDŁ CZAS, BY DOKONAĆ WYBORU. MUSISZ ODKRYĆ KARTY, JAKIE PRYZNAŁ CI LOS...

Nawet najlepszą przyjaciółkę żony króla nowoorleańskiego półświatka obowiązują zasady, Magnolia Marie Maison ich przestrzegała. Jednak lojalność i szacunek do Mouna nie gwarantowały jej pełnego bezpieczeństwa. Była silną kobietą o żelaznym charakterze, miała nerwy ze stali, ale jej życie dotychczas przypominało taniec z diabłem. Albo grę w szachy z kimś znacznie gorszym. Miała nadzieję, że skoro sprzedała swój nielegalny interes i wycofała się z branży, znajdzie drogę do spokojnego życia. Niestety. Duchy przeszłości nie chciały pozostać martwe.

Moses Buford Gaspard wyjechał z Nowego Orleanu piętnaście lat temu. Przez nią. Teraz wrócił. Dla niej. W końcu zrozumiał, jak fatalny błąd popełnił. Nie było dnia, w którym by o niej nie myślał. Ale że znał Magnolię dobrze, wiedział, że nie odzyska jej łatwo. Żraniona lwica nigdy nie wybacza. Moses jednak nie przyjął tego do wiadomości. Przywiózł z Nowego Jorku tylko jeden prosty plan: przyszłość z tą kobietą.


Magnolia miała świadomość, że wszystko się zmieni. Musiała podjąć trudne decyzje. Jednak trudniejsze było sprostanie ich konsekwencjom. Ktoś postanowił ją zabić. Ktoś postanowił ją zdobyć. Ktoś postanowił ją odzyskać. Ona postanowiła przetrwać. Na własnych warunkach.



MEGHAN MARCH

pochodzi z Michigan. Kiedyś sprzedawała bieliznę i części samochodowe, wytwarzała biżuterię, a nawet zajmowała się prawem korporacyjnym. Później podjęła najlepszą w życiu decyzję i zaczęła pisać ekscytujące powieści o samcach alfa i rzucających ich na kolana silnych kobietach. Obecnie żyje szczęśliwie ze swoim prywatnym bohaterem.



 **editio**red

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-7226-9



cenat: 39,90 zł